Nr. 211. We Lwowie — Piątek dnia 15. Września 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. **BIURA ADMINISTRACYI:** Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Uwagi Ukraińca.

Lwów d. 14. września.

Przed kilku tygodniami podaliśmy byli wyciąg ciekawej rozprawy miesięcznika rosyjskiego *Russkij Archiw*, w którym podano akta dotyczące procesu przeciw **Szewczence, Hułak-Artymowskiemu, Kostomarowowi, Kuliszowi** i innym, którzy wskrzesili ducha ukraińsko-ruskiego. Wspomniana rozprawa *Russk. Archiwa* omawiała dalej program założonego przez nich towarzystwa, a wreszcie zaznaczyła ucisk literatury ruskiej pod rządem rosyjskim a wolność Rusinów galicyjskich i bukowińskich, — skutkiem czego Ukraińcy posyłają obecnie swoje utwory literackie do pism galicyjsko-ruskich. „A gdy zastęp pisarzy ukraińsko-ruskich wzrasta i zamiana międzynarodowa, dzięki kolejom żelaznym, się wzmaga, — czytamy dalej w owej rozprawie — więc też niepodobna powstrzymać udziału i współpracownictwa Ukraińców w wydawnictwach austryacko-ruskich Takim sposobem przygnębiona w Rosyi literatura ukraińska ściąga się do Austryi, pomimo, że tam żyje tylko mniejszość plemienia ruskiego, więc też naturalniejszym byłby ruch przeciwny. Czytając papiery wspomnianego towarzystwa powieść: „I za co te prześladowania?" Tak i obecnie możnaby zapytać, widząc, w jakim położeniu znajduje się literatura ruska w Rosyi a w Austryi".

Z powodu tej rozprawy — a podobnie wyraził się *Russkij Archiw* już i zeszłego roku — pisze pewien Ukrainiec w lwowskim organie ukrainofilskim, wydawanem przez prof. Barwińskiego *Prawdzie*:

„Słowa *Russkiego Archiwa* przedrukowały inne też poważne pisma rosyjskie, jak *Nowoje Wremia* i inne — i jak widać, zyskały sobie wszędzie, gdzie tylko można, sympatye. I pomnąc, że już pierwej inne także, liberalne pisma rosyjskie poczęły przyjaźnie się odzywać o ukrainizmie, spytajmy, jakie to są fakta, i co one znaczą?

„Snać w inteligentnem społeczeństwie rosyjskiem poczynają nie tylko teoretycznie, ale i w praktyce, jak np. w literaturze, zakorzeniać się zasady szczerego równouprawnienia i tolerancya dla obcych idei i czynów, co się dawniej rzadko kiedy zdarzało. Obwinianie Ukraińców o separatyzm, ciasne pojęcia, zapleśniałość, i tym podobne niedorzeczności, zaczyna potrosze znikać, i coś podobnego prawi już chyba tylko niemoralny *Kijewlanin* Pichny, lub pański nikczemny *Graždanin* ks. Meszczerskiego i podobne im czasopisma.

„I tak widzimy objaw radośny, że inteligencya rosyjska potrosze i zwolna wyjaśnia się w swoich poglądach na Ukrainę, że żywa rzeczywistość otwiera jej oczy i nabija owe niedorzeczne wygadywania na Ukraińców, jakie się odzywały i jeszcze dość często odzywają. Fakt to — powiadamy — wielce przyjemny dla nas, a jeszcze bardziej dla inteligencyi rosyjskiej.

„Jednakowoż to jeszcze nie wszystko. Życzenia niektórych, a choćby i wielu Rosyan, nam sprzyjających, nie zdołają dać choćby cząstki tego, czego my Rusini pragniemy... A my nadewszystko pragniemy najpierw wolnego w Rosyi rozwoju naszej literatury ukraińsko-ruskiej — i gdyby Rosya na to się zgodziła, to obaczyłaby, iżby tem wiele wygrała. I dodamy: gdyby tak postąpiła była już dawniej, to nabytki tej korzyści jużby się teraz były dla niej objawiły.

„Rosya zapomina, że zabraniając wszelkich naturalnych pojawów życia podległych jej ludów, zwiększa tem samem zastępy protestowiczów u wszystkich tych ludów — a kiedyś przeleje się czara przez brzegi, i ból tych wszystkich ludów poleje się na głowę nie czyją inną, tylko tego właśnie rządu rosyjskiego, który może się wówczas opamięta, ale już będzie zapóźno. Rosya powinna pamiętać, że im więcej będzie rozjątrzać podległe jej ludy, tem więcej też, wedle prawideł psychologii będzie się w tych ludach rozwijać antagonizm przeciw niej we wszelkich formach, tem bardziej serce narodowe zakipi, i oburzenie to kiedyś na gruncie ucisku tak ekonomicznego jak umysłowego, rozbije nałożone sobie kajdany, i obłamami tych kajdan bardzo a bardzo zahuczy nad głową rządu rosyjskiego.

„Ale to, sądzimy, będzie ostatecznością, jaką wywołać mogą tylko dalsze takie ostateczności ze strony rządu rosyjskiego. Spodziewamy się, że takich ostateczności już nie będzie; spodziewamy się, że Rosya prędzej czy później da ogólną wolność rozwoju wszystkim podległym jej narodom słowiańskim i niesłowiańskim — a specyalnie też narodowi ukraińskiemu — że czekać nie będzie, aż kryzys duchowa, a jeszcze bardziej ekonomiczna **przymusi** ją do dania tej wolności.

„Zresztą bez wszelkiej nienawiści do rządu rosyjskiego, pomnąc że „oni nie wiedzą co czynią" — wedle słów Chrystusa — poradzimy mu, temu rządowi rosyjskiemu, aby zwrócił swoją uwagę i wziął sobie za przykład cesarstwo austryackie, gdzie polityka daleko rozumniejsza i trwalsza przez to, iż pamięta, że ma do czynienia nie z bezdusznemi tworami lub z bydłem, z którem by co się chce robić można, ale z ludźmi żywymi, oświeconymi, którzy mają swoje ideały i trzymają się tej myśli. że wrogom naszym, ktokolwiekby oni tam byli, my wrogami, a przyjaciołom przyjaciołmi będziemy. W tem to państwie austryackiem dano każdemu narodowi swobodę, a przez to rząd i ludność żyją ze sobą mniej więcej w zgodzie; i przez to te narody, kiedy wnoszą zdrowie na cześć cesarza Franciszka Józefa, czynią to ze szczerego poczucia w duszy i z głęboką wdzięcznością w sercu... a u nas, w Rosyi..."

Tu urywa Ukrainiec. Wielce godne uwagi słowa jego powtórzyła ruska *Narodna Czasopyś*, wychodząca przy urzędowej *Gazecie Lwows.*, a w tysiącach egzemplarzy między ludem ruskim w Galicyi rozszerzona.

Z jednej strony bardzo znamiennym znakiem jest ów podniesiony przez Ukraińca zwrot w poważnych dziennikach rosyjskich, znacznie przychylniejszy niż dotychczas dla nierosyjskich narodów caratu. Należy bowiem pamiętać, że pomimo wszelkiej cenzury i kar dojmujących, jak zabronienia podawania inseratów itp., wpływ dziennikarstwa rosyjskiego na umysły jest daleko potężniejszy niż gdziekolwiek indziej.

Pismo Ukraińca potwierdza dalej, cośmy z powodu artykułu *Russkiego Archiwu* i częstych nowych aresztowań Ukraińców powiedzieli, że Ukraińcy, inteligencya ukraińsko-ruska nie myśli o buncie przeciw caratowi — ale też okazuje, co się pod ciągłym uciskiem wytwarza — i co wybuchnie wszędzie pomiędzy nierosyjskiemi ludami caratu, jeżeli rząd się wczas nie opamięta i ludzi jako ludzi traktować nie pocznie. Rząd będzie **przymuszony dać wolność!** — powiada Ukrainiec, i wyraz „przymuszony" podkreśla.

Świta między Rosyanami — a ukrainizm potężnie sił oporu nabiera.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 13. września.

(Budowa kolei miejskich. — Spór z Armenratami. — Stosunki handlowe).

Od niejakiego czasu sądziliśmy, że w sprawie budowy kolei miejskiej wszystko już zostało załatwione. Mówiono i pisano o tem, że rząd ugodził się już z towarzystwem tramwajów parowych, — towarzystwo to miało kolej budować i przyczynić się też w pewnej mierze do kosztów regulacyi Wiedenki. Warunki ugody były ogłoszone w urzędowych gazetach — brakło tylko ostatecznej formalnej sankcyi. Tymczasem cały projekt znowu chwiać się zaczyna. Rodzą się przedewszystkiem trudności natury finansowej. Gmina, jak zawsze, trwa w swej bezczynności — a towarzystwa zagraniczne starają się o objęcie robót przy kolei miejskiej. Toczą się też układy z berlińskiem „towarzystwem elektryczności". Wiedeńczycy życzą sobie przedewszystkiem przyspieszenia budowy, ale fakt to byłby bardzo smutny, gdyby milionowe zyski z przedsięwzięcia wpłynęły dzięki nieudolności przemysłowców stołecznych do kieszeni zagranicznych spekulantów.

Teraz przy robotach przygotowawczych nad liniami przyszłej kolei, nad Dunajem i kanałami razem pracuje 1000 robotników. Jest to stanowczo za mała liczba, choć w stosunku do śmiesznej wprost cyfry 100 stu robotników, jaką zebrano przed kilku tygodniami do kopania drogi żelaznej, postęp olbrzymi.

Wszystko w Wiedniu idzie ślimaczym krokiem. W roku 1892. w maju uchwalono urządzenie nowych zakładów światła gazowego. Przez cały rok rozpatrywano projekta, a teraz wyznacza się trzysta tysięcy złr. na koszta biura fachowego, dyrektora, orzeczeń, sprawozdań.

Jak z jednej strony trudno jest coś nowego powołać do życia, tak z drugiej trony wiele instytucyj nosi na sobie ślady starości i zużycia i pochyla się ku upadkowi bez ratunku. Tak się rzecz ma i z armenratami, o których już dawniej donosiłem. Cały system zaopatrywania ubogich jest niedostateczny. Zajmywano się tą kwestyą wielekroć w sejmie niższo austryackim, ale nie doprowadzono do żadnych rezultatów pomyślnych. Dochody z podatków spadkowych, z datków dobrowolnych, loteryj komunalnych są zbyt małe, — wypadałoby na wzór Anglii i kilku państw niemieckich zaprowadzić podatek na rzecz ubogich. Gmina szuka dziś powodu ubytku sum wpływających z dobrowolnych datków dla ubogich w jakichś nieregularnościach, w braku należytego pełnienia urzędu przez rady ubogich i zbierających składki — w rzeczy samej atoli ludność znużona jest ciągłem wspieraniem ubogich bez celu i bez kontroli. Stróż przychodzi co niedzieli do mieszkańców swego domu i zbiera datki wrzucane do puszki. Datki bywają rozmaite: po 10 centów, 5 centów, po dwa centy i mniej. Zmniejszają się one jednak z każdym rokiem, ciągłość ich bowiem wytwarza stały podatek, a kontroli nad tym podatkiem nie ma żadnej. Magistrat wychodzi zapewne z dobrej zasady pragnąc, aby armenraci sumy wydawane im przez stróżów potwierdzali. Jednak armenraci pełniąc urząd honorowy nie chcą ulegać kontroli stróżów — choć kontrola taka bez wątpienia nie tyle armenratów, co stróżów dotyczy i dawałaby gwarancyę wspierającym, że sumy ofiarowane zostaną rzeczywiście obrócone na rzecz ubogich.

Na razie toczą się spory między armenratami a zarządem gminnym. Jeden protest za drugim wychodzi z różnych korporacyj tych urzędników. W Mariahilf, Neubau i innych dzielnicach grożą złożeniem urzędu i żądają, aby sługi magistraccy zbierali u stróżów a następnie sumy oddawali przewodniczącym korporacyj armenratów. Może przyjdzie do żądanej zgody, — faktem jednak jest, że nie ma w dzisiejszym ustroju gminnym wystarczających dochodów dla zapobieżenia żebractwu i włóczęgostwu.

Ospałość gminy wiedeńskiej jest właśnie tylko wyrazem tej nieudolności i ospałości powszechnej, jaka charakteryzuje tutejsze kupiectwo, tutejszych fabrykantów i przemysłowców. Rozporządzając ogromnemi wpływami, zebrawszy przez wieki całe kapitały na eksploatowaniu „prowincyi" — dziś nie mogą się na nic innego zdobyć, jak na wołanie o pomoc państwową. Tryest upada, bo Rjeka się poduosi, a z Tryestem cierpi i część eksportu wiedeńskiego, handel z Rumunią szwankuje, bo Niemcy się w królestwie naddunajskiem usadowiły, eksport do dalszych krajów wschodu jest mały, bo Anglia zwycięską konkurencyą wszystkich ubiegła i t. d. Tymczasem Serbia nakłada podatek na dowożone artykuły austryackie i choć było przyjętym zwyczajem, że wartość tych artykułów (a więc i wysokość podatku) mierzoną być ma wedle deklaracyi we fakturach, zarządza ministerstwo handlu w Belgradzie oszacowania dowolne i w ten sposób obchodzi cłową ugodę z monarchią. Z tak małym kraikiem możnaby sobie przecież poradzić!

Londyn 9. września.

(Kanał manchesterski)

Grono publicystów angielskich urządziło dwudniową wycieczkę do Manchestru dla obejrzenia kanału morskiego doprowadzonego do tego miasta. Wielkie to przedsięwzięcie dobiega już końca i najważniejsze roboty można już uważać za skończone. Urzędowe otwarcie kanału każe czekać na siebie jeszcze parę miesięcy, ale można już o dziele tem mówić, jako o dokonanem, a dokonanem szczęśliwie.

Ci, którzy przepowiadali przed paru dziesiątkami lat w obec gorączkowej budowy dróg żelaznych, że epoka kanałów minęła, omylili się widocznie. Jako przykład przytoczyć można nie tylko suezki i świeżo otwarty koryncki, nie tylko dawniejsze jak amsterdamski i kronsztadzki, ale i kilka angielskich o wyjątkowym charakterze jak kaledoński, albo łączący Forth z Clyde. Z wyjątkiem suezkiego żaden z wymienionych tutaj nie miał rozmiarów obecnego manchesterskiego. Kanał z morza północnego do Amsterdamu ma 14 mil, kanał petersbursko-kronsztadzki 18, manchesterski przeszło 35 mil. Ponieważ jest głęboki wszędzie na 26 stóp, zatem będzie dostępny i dla największych okrętów morskich. Raz podejmując ogromne koszta, praktyczni Anglicy zrozumieli, że się nie należy zatrzymywać w pół drogi. Szerokość kanału jest większa od suezkiego, bo wynosi 47 stóp i pozwala z wszelką swobodą wyminąć się dwom okrętom, płynącym w przeciwnych kierunkach.

Nie wszyscy wiedzą, jaka to myśl zrodziła ten kanał. Dotąd okręty wyładowywały bawełnę w Liverpoolu i ztamtąd trzeba ją było przeładowywać na kolej żelazną i znowu z dworca manchesterskiego odstawiać do oddalonych od niego fabryk i przędzalni; ztąd i koszta ogromne i uszkodzenia towarów i strata czasu. I moralny wzgląd przyczyniał się do tego jeszcze: niechęć do Liverpoolu, monopolizującego handel morski i panoszącego się nad Manchestrem. Dlatego ten ostatni postanowił się wyzwolić i zużytkować wody rzeki Mersey dla połączenia się z morzem. Ale łatwiej było taki plan teoretycznie wymyśleć, aniżeli go wykonać. Dość będzie czytelnikowi rzucić okiem na mapę, a zobaczy pomiędzy Liverpoolem a Manchester w zaludnionem jak mrowisko hrabstwie Lancashiru natłoczone miasta i miasteczka, cztery linie dróg żelaznych etc. Trzeba było od nich się wykupić, zwalczyć współzawodnictwa, nie nadwerężyć własności publicznych i prywatnych, zbudować sześć wielkich mostów, wiaduktów i wodociągów, nie wejść w drogę kanałowi Bridgewater. W obec tego rodzaju warunków budować kanał przez pustynie jest czystą igraszką.

Parlament dał swoje pozwolenie, przyczem nie obyło się także bez ukrytej rywalizacyi i intryg nielada. Zwalczono je. Nastąpiły trudności pieniężne. Suma 15 milionów funtów poszła na to. Parę razy zdawało się, że przedsięwzięcie runie z braku funduszów i akcyonaryusze pierwotni zostali poszkodowani. Trzeba było uciekać się do nowej subskrypcyi. Na dnie tych pieniężnych kłopotów leżały nie tylko niedokładne kosztorysy — jest to rzecz tak normalna, że nawet wspominać jej nie warto — ale i figle, jakie konkurencya Liverpulu i Towarzystwa doków tamtejszych płatały nowemu kanałowi. Opowiadają o tem na miejscu takie potworne historye, że się je chętnie chce uważać za wymarzone. Ale nie ma wątpliwości: była to wojna na noże. Ponieważ sprawa postępu zwyciężyła, spodziewać się należy, że okaże się wspaniałomyślną i przebaczy. Że jednak do pojednania serdecznego pomiędzy obu miastami nie tak prędko przyjdzie, to pewna.

Roboty trwały sześć lat, co uważać można za bardzo krótki przeciąg czasu, gdy się przypomni, że kanał taki, jaki wykopany został, jest całkiem odmienny od pierwotnego, na jaki w r. 1885 otrzymany został bill parlamentu. Obecny częściowo tylko posiłkuje się korytem rzeki Mersey i ma wyżłobienie dla siebie oddzielne.

Nawiasem można powiedzieć, że gdy się widzi takie pomyłki w robotach i w kosztorysach, czynione przez doskonałych inżynierów i finansistów, pod okiem narodu i stron interesowanych, jakże jest naturalnem usprawiedliwić pomyłki tego samego rodzaju, uczynione w Panamie, o których tyleśmy się niedawno nasłuchali! Zawsze ta sama sprawa: belka i źdźbło w oku.

Tak samo, jak w nieskończonym jeszcze kanale Panamy, trzeba było wyrzec się jednostajnego poziomu wody i uciec się do szluz tak i tutaj ta ostateczność lubo niechętnie, narzucona być musiała. Przyjąwszy ostatecznie plan p. Leader Wiliamsa, Manchester nie będzie portem morskim w literalnem słowa tego znaczeniu, — o czem marzył — ale będzie mógł doprowadzać do siebie wielkie okręty: cel zatem dopięty, a to jest wszystkiem.

Nie będę opisywał pięciu wielkich szluz, które wyrównają poziom wody, bo brakuje mi do tego technicznej kompetencyi. Specyaliści uważają je jako ostatnie słowo postępu w tej gałęzi. Co jest zdumiewającem, to łatwość z jaką się te bramy i upusty otwierają i szybkość z jaką mechanizm działa bez żadnego widocznego wysiłku. Zupełną nowością jest przy każdej z tych szluz zakład elektrycznego światła, do którego siła dostarczoną jest przez prąd wody: nocą i dniem okręty będą mogły przeprawiać się przez szluzy.

Przy każdej z tych statnic są już obecnie wygodne wybrzeża z budującemi się olbrzymiemi dokami, spichlerzami i elewatorami. Kipi tu i wre życie już obecnie, bo jednocześnie roboty się prowadzą i już przybywają okręty. W Salport widziałem olbrzymie ładunki budowlanego drzewa i soli, a w porcie Ellesenare taką ilość węgla, że trudno było uwierzyć w istniejące jeszcze bezrobocie w kopalniach. Ten ruch w niewykończonym jeszcze całkowicie dziele pokazuje lepiej niż wszystkie frazesy, jak wielce było ono na dobie.

Jednym z najciekawszych widoków kanału są wiadukty wyniosłe, doprowadzające do mostów lekko przerzuconych w poprzek kanału, ale największego interesu budzą naturalnie sam port Manchestru i wykończające się jego doki. Jest się zdumionym ich ogromem. Kanał się tam rozszerza i przedstawia rodzaj jeziora, obejmującego 114 akrów. Pięć i pół mil angielskich ocembrowanych pobrzeży ułatwiać będzie wyładowywanie okrętów, a obok nich jest 152 akrów placów do dróg, ulic, tramwajów i dróg żelaznych, na których wrzeć będzie niebawem życie przemysłowe. Mieszkańcy tamtejsi przypuszczają nawet i być może, że się nie zawiodą, że wzdłuż całego kanału, na każdym punkcie wzniosą się doki i składy dla towarów, którem więcej niż kiedykolwiek pragną zalać świat cały.

Wrażenie, jakiego przybywający doznaje na widok tego wykończającego się przedsięwzięcia jest wspaniałe. Sprężystość i geniusz praktyczny Anglików zatryumfowały raz jeszcze nad bajecznemi przeszkodami. Dzieło materyalnego [illegible] nowe odniosło zwycięztwo.

Homerule w Izbie lordów.

Lwów d. 14. września.

Nie mamy wcale zamiaru podawać choćby w najzwięźlejszem streszczeniu przebiegu obrad o bilu Homerulu w Izbie lordów. Nawet angielskie dzienniki nie pozwalają sobie na taki zbytek; miały już do czynienia z ośmdziesięciodniowymi debatami nad tym bilem w Izbie gmin. Wszystkie argumenty za i przeciw nie raz, ale niezliczoną ilość razy były przez rozmaitych mówców z obu stron powtórzone i należałoby do cudów,

---

Dobry uczynek wujaszka.

Był mały salonik; z trzech stron miał drzwi a z czwartej strony okna. Jedne drzwi były otwarte i przez nie widać było w sąsiednim pokoju różowe światło nocnej lampy. Ogień palił się na kominku, na którego gzymsie stał duży zegar i z cicha pod nosem mruczał miarę czasu. Tuż przy kominku na niedźwiedziej skórze stał niski fotel, a obok niego jeszcze niższy podnóżek. Przy oknach palmy z wysokich postumentów zwieszały swoje wachlarze, a w kilku grupach stały porozrzucane po całym pokoju fotele, stoliki i krzesła, a w tem porozrzucaniu był przecież ład i było piękno. Na stolikach i konsolach źwierciadeł pełne było ozdobnych fraszek, a na ścianie naprzeciw kominka wisiały dwa portrety, z których jeden przedstawiał mężczyznę o siwym już włosie, drugi młodą, piękną kobietę, w stroju z przed lat trzydziestu. U sufitu wisiała wykwintna lampa i silne światło rzucała na pokój, a przy tem świetle lśniło się wszystko w pokoju, bo wszystko było tam nowe i świeże a tylko dwa obok siebie wiszące portrety czerniły się mrokiem starości.

Cicho i pusto było w całem mieszkaniu. To nowe, widocznie świeżo usłane gniazdo oczekiwało kogoś i gotowe na przyjęcie słuchało gwaru, jaki sprawiał ogień płonący na kominku.

Nagle w gwar wmięszały się inne głosy, szły z przedpokoju, od którego drzwi się nagle otwarły. Stanął w nich młody mężczyzna, ale nie wszedł do środka, tylko usunął się nieco i ruchem zapraszającym skłonił się młodej kobiecie, która wnet szybko weszła i stanęła w środku pokoju. W białej adamaszkowej sukni, w długim welonie na głowie, u gorsu miała pomarańczowe kwiaty i niosła wielki bukiet w ręce. Mężczyzna był w w stroju balowym, a na klapie fraka takie same miał kwiaty, jak ona.

— Nareszcie! Nareszcie sami!

Przemówił. Objął ją w pół i całował w usta. Długa chwila minęła, nim wysuwając się z jego objęcia, odrzekła:

— A mój pan zaraz z tego korzysta.

On pytał z uśmiechem:

— Czy moja pani gniewa się o to?

— No, nie wiem. Może i nie — mówiła oglądając się w około. — A! kominek! Jakiś ty dobry! I niedźwiedzia skóra! I fotel! I o tem pamiętałeś? Spełniło się moje marzenie! Po cóż taki podnóżek tu?

— To znowu moje marzenie. — I zapraszał ją: — Usiądź, zobaczysz.

— Potem, aż wszystko oglądnę. Dobry! — mówiła po chwili. — Wszystko, jak układałam sobie. I palmy! A jakie piękne! I ty sam to wszystko wybierałeś?

— Nie przyszło mi to trudno. Myślałem zawsze o tobie, odgrzebywałem w pamięci, coś ty mi kiedy mówiła, coś sobie życzyła mieć i tak z tych twoich zachcianek złożyła się całość.

Ona wzięła do ręki figurkę z jednego ze stołów.

— A! To ten śliczny pastuszek z wystawy! A pastereczka? Ach także jest! Jaka z nich ładna para!

Potem zajęło ją światło różowe z pokoju obok.

— Tam co? — spytała.

— Sypialny...

— Mój?

— Nasz!

Odwróciła się nagle i, stawiając figurki na stole, wskazała na drugie drzwi:

— A tam?

— Jadalny.

— Nasz także! wszystko nasze wspólne! Mój Boże! ktoby tu był powiedział przed miesiącem?

On wziął ją w pół i podprowadził ku portretom:

— A to wszystko zawdzięczamy jemu.

— To on?

— On.

— Dobry! Poczciwy wujaszku! — mówiła do portretu. — Ty nawet nie wiesz, ile zrobiłeś dobrego! Jak ja cię kocham za to! — I z wyrzutem zwróciła się do męża: — A ty, nie dobry, zawsze go nazywałeś harpagonem!

— No, dawniej. Teraz już tego nie robię.

— Jeszczeby tego brakowało! Jabym ci tu dała!

I pogroziła mu na nosku.

On śmiał się:

— Proszę! Jaka groźna!

— Bo powiedz, co mybyśmy teraz robili, gdyby nie on! — zaczęła się skarzyć. — Tybyś gdzieś siedział daleko, a jabym musiała znosić umizgi tego obrzydliwego pana Piotra.

— Jesteś niesprawiedliwą dla niego. Taki piękny mężczyzna.

— Dla innych! Dla mnie obrzydliwy! Właśnie dlatego, że się chciał ze mną żenić, i gdyby nie wujaszek...

— To byłbym może musiał i jego trochę nadkroić.

— Jakto? — pytała zdumiona. — Więc kuzyna?...

— Obciąłem ja.

— O, straszny człowiecze! I nigdy mi tego nie mówiłeś?

— Kiedyż ci miałem mówić? Przed twoją mamą nie było się czem chwalić, a samiśmy byli tak rzadko.

— To powiedz mi to teraz; powiedz mi wszystko. Ja tylu rzeczy nie wiem, a pragnę wszystko wiedzieć; każdą drobnostkę, która ciebie dotyczy. Potem ci powiem o sobie.

— O tobie ja wszystko wiem, wszystko wiedziałem, choć byłem daleko. Najlepszy dowód, że ci kuzynka zoperowałem tak w porę.

— Więc mów o sobie. Siadajmy. — I siadła tuż pod portretem.

— Nie tutaj — prosił — Usiądź tam, przy kominku.

Ona wstała, jeszcze raz popatrzyła na portret, a wskazując na drugi, pytała:

— A to kto?

— Dowiesz się także.

Przeszli na drugą stronę pokoju, a kiedy ona usiadła we fotelu, on przysiadł przy niej na podnóżku i patrząc na nią do góry, pytał:

— Teraz już wiesz, co ten podnóżek tu robi?

Pochyliła się nad nim, pocałowała go w czoło i powiedziała mu tylko:

— Mój złoty! — on głowę przytulił do niej, ramionami ją opasał i nie wypuszczał z objęcia; ale ona sama odjęła jego ręce od siebie i prostując się we fotelu dała mu rozkaz:

— Mów teraz.

— Odkąd mam zacząć?

— Od twego wyjazdu.

— A więc — jechałem. Miałem ciebie opuścić, objąć skromną na początek posadę. Tyś mi na drogę dała słowo, że będziesz mnie kochać zawsze, a twoja mama, że mi ciebie nie da nigdy. Przyjąłem te dwa sprzeczne przyrzeczenia, ale zważałem tylko na twoje. Ja ciebie tak kochałem, że nie wątpiłem nigdy w nasze szczęście. Pamiętasz? Dawniej tyś zawsze mówiła, żem optymista. To nie optymizm był, tylko wielka miłość. Od kiedy ja ciebie kochałem? mnie się zdaje, że zawsze. Nie znałem cię jeszcze, chodziłaś jeszcze w krótkiej sukience, a ja już wtedy patrzyłem za tobą z zajęciem. Byłaś podlotkiem, kiedyśmy się poznali; coraz bardziej myśli o tobie zajmowały mój umysł i ani się spostrzegłem, jak tyś mną całym owładła. Ty mi życzliwość okazywałaś zawsze, wyróżniałaś mnie nad innych — i to mnie ośmieliło. Pamiętasz?

— Czy ja pamiętam? Zacząłeś się modlić do mnie, jak do obrazu w kościele. Co prawda, mówiłeś trochę niedorzecznie!

— Właśnie był czas myśleć nad tem, żeby nie mówić od rzeczy. Dobrze, że mówiłem i tak, bo mnie dławiło wzruszenie.

— A mnie? Jakoś rozkosznie mi było, a łzy mi się cisnęły do oczów. Płakać mi się chciało ze szczęścia.

— I tak kochaliśmy się; ale twoi rodzice, choć dawniej psuli mnie swoją dobrocią, teraz coraz to srożsi byli dla mnie. Ja nie wiele zważałem na to; nie tak jak ty. Jak ty często wątpiłaś, jak te przeszkody, które nas dzieliły, były czasem wielkiemi w twoich oczach? Że ja tu dziś u twoich nóżek siedzę — czyja zasługa? Może tej silnej, upartej wiary, którą żyłem, tej nadziei, którą wmawiałem w siebie, ty wątpicielu mój mały?

— Ty optymisto mój wielki. W nagrodę za to pocałuj mnie w rękę.

I dała mu ją do pocałunku z gestem prawdziwie królewskim. On wziął tę drobną rączkę, całował i przypatrywał jej się pilnie.

— Jaką ty masz śliczną łapkę!

— Ach, ile razy mi to mówiłeś już! — Powiedziała niby niezadowolona.

— A ile razy jeszcze ci to powiem!

— Dlatego myślę, że to mniej pilne, aniżeli to, czego nigdy nie słyszałam.

— Czy teraz jest co pilnego? Mama nas nie strzeże!

(C. d. n.)

gdyby jeszcze jaką nową myśl w tej sprawie podnieść kto potrafił. Z tych powodów podniesiemy tu tylko godniejsze pamięci uwagi wybitniejszych mowców.

Książe Argyll należy do najświetniejszych mowców Izby panów; pochodzi z starożytnej rodziny whigów, jest liberałem z przekonania i z powodu Gladstonowskiego bilu doprowadził aż do rozdwojenia w obozie liberalnym. Z wyjątkiem lorda Salisburego, w Izbie wyższej na unionistycznych ławkach nikt nie umie mówić jędrniej, logiczniej, bardziej przekonywająco, aniżeli lord Argyll. Rozpoczął on swoją mowę wyrażeniem radości, że Gladstone w swojej polemice przeciw unionistom posługiwał się słowami trywialnemi, w obec czego wolno mu mówić wszystko, a nikt braku taktu nie będzie mu mógł zarzucić. Widzi on w obecnym szefie gabinetu rodzaj Mahdiego między derwiszami, fanatyka jak i tamten z nad Nilu, który przekracza wszelkie granice. A Gladstone sam i jedynie reprezentuje w tej sprawie ministerstwo, jest jego samowolnym władcą i kierownikiem. Otóż Gladstone w jednym artykule oświadczył, że bil niniejszy sięga aż do najgłębszych korzeni ustawodawstwa angielskiego, a dalej że przeciętny Anglik o tej sprawie tyle wie, ile o teoryi rachunku różniczkowego. Argyll wię opiera swoją mowę na tych dwóch twierdzeniach Gladstona. Na świadectwo swoich następnych szczegółowych wywodów powołał Argyll Roseberry'ego. Ten mianowicie napisał przed dwoma laty biografię Pitta i w dziele tym bronił wielkiego męża stanu, który dokonał unii Anglii i Irlandyi przeciw zarzutom Gladstona.

Nawet Graltan oświadczył na łożu śmiertelnem, że unia, przeciw której zawsze występywał, nigdy, jak się spodziewa, rozwiązaną nie zostanie. I oto przeciw wywodom Roseberry'ego, przeciw całej historyi od roku 1800, przeciwko sławnym słowom Parnella o rozbiciu ostatniego ogniwa łączącego Irlandyę z Anglią, odważa się jeszcze Gladstone wbrew wszystkim historycznym dokumentom nazywać Pitta łotrem. „Jakto — wołał Argyll — Gladstone obwinia Pitta o przekupstwo? Nie znam rządu bardziej przekupnego, jak rząd Gladstona; ażeby zyskać głosy tych, którzy dążą do rozbicia państwa, chce im dać do tego celu broń do ręki w postaci homerulu. Cóż znaczy przekupstwo za czasów Pitta wobec takiej korrupcyi.

Gladstone — mówił Argyll dalej — chwalił zawsze charakter irlandzkiego ustawodawstwa i parlamentu z r. 1782. Z historycznych dokumentów można jednak wykazać, że te wywody Gladstona są fałszywe. Gladstone nie podaje wprawdzie fałszywych faktów, ale przedstawia je tak, że inne wnioski ciągnąć z nich można, aniżeli te które ciągnąć należy. To też Gladstone dochodzi do ab surdum — zakończył Argyll.

Lord Devonshire przemawiał za odrzuceniem wniosków rządowych. W dwugodzinnej mowie uzasadniał swój pogląd. Przyznaje on, że często nie należy sprzeciwiać się woli ludu, ale w chwili obecnej sytuacya jest odmienna. Izba lordów spełni swój obowiązek, jeżeli w epoce, w której wola narodu nie objawiła się wyraźnie, przeszkodzi ważnej reformie. Naród nie obrał dzisiejszej Izby gmin dla obdarzenia Irlandyi samorządem; zresztą uwzględnić trzeba, że uchwała powzięta została w Izbie gmin wśród warunków wyjątkowych. Lord Devonshire sprzeciwia się reformie nie dlatego, iżby go raził jakiś szczegół projektu rządowego, ale dlatego, że czuje niezmierną jej ważność, a nie ma pewności, czy większość narodu angielskiego naprawdę ją popiera. Mowca nie widzi w ustawie ani dostatecznego zapewnienia praw parlamentu angielskiego ani ochrony dla mniejszości w parlamencie irlandzkim.

Mów tych było jeszcze kilka. Lord Roseberry przemawiał za przyjęciem ustawy irlandzkiej. Zaznaczywszy, że dwa najsilniejsze w kraju stronnictwa (liberalne i konserwatywne) nie zgadzają się z sobą co do sposobu rządzenia Irlandyą, dowodził Rosebery, że Izbie lordów dwie drogi pozostają: odrzucenie ustawy lub przyjęcie jej w zasadzie i przerobienie jej stosownie do przekonań Izby. Przyjąwszy tę drugą alternatywę, pewnym być można, że dzisiejsze ministerstwo zajęłoby się gorliwie wnioskami Izby. My nie jesteśmy przygotowani do walki z Izbą gmin, lecz Izba lordów panuje nad sytuacyą i załatwić może całą sprawę w porozumieniu z obu politycznemi stronnictwami. Jest to droga, na której, wedle jego zdania, kwestyę tę ewentualnie będzie można załatwić. „Nie jestem — rzekł mowca — entuzyastą dla ustawy irlandzkiej, sądzę jednak, że unia nie jest koniecznością. Ustawa ta jest eksperymentem i wielkim krokiem na drodze pojednania obu narodowości.

Ostatni przemawiał lord Salisbury, naturalnie przeciw bilowi, który też Izba lordów odrzuciła następnie — jak już z depesz wiadomo — 419 głosami przeciw 41.

Przy tej sposobności należy sobie także uprzytomnić, jaki jest skład Izby wyższej. Obecnie zasiada w niej: 6 parów, 6 książąt krwi królewskiej, 2 arcybiskupów, 22 książąt, 120 hrabiów, 26 wicehrabiów, 24 biskupów, 309 baronów, 28 parów reprezentujących Irlandyę i 16 parów reprezentujących Szkocyę. Ogółem składa się Izba z 575 członków. Ponieważ książęta krwi królewskiej nie brali udziału w głosowaniu nad bilem i ponieważ 11 parów jest małoletnich, przeto Izba rozporządza 558 głosami. W głosowaniu nad bilem irlandzkim brało udział tylko 453 lordów.

KRONIKA.

Lwów dnia 14 września.

Jubileusz Jeremiego. Rada miasta Drohobycza wysłała następujący telegram do Kornela Ujejskiego: „Jaśnie Wielmożnemu Kornelowi Ujejskiemu w Strzeliskach nowych, poczta Bóbrka. Rada gminy miasta Drohobycza podzielając ogólne uczucie czci i uwielbienia dla autora „Chorału“ przesyła mu w 70-letnią rocznicę urodzin najserdeczniejsze życzenia „Mnohaja lita“ z zawiadomieniem, iż pragnąc dać wyraz uczuciom swym dla mistrza, który ze zbolałej duszy swej wysnuł „Skargi Jeremiego“, a potęgą słowa rozbudził i podtrzymał ducha narodowego w chwilach zwątpienia, w sposób najodpowiedniejszy i najzaszczytniejszy, uchwaliła na posiedzeniu w tym celu zwołanem jednogłośnie nadać czcigodnemu i uwielbianemu solenizantowi honorowe obywatelstwo miasta Drohobycza“. Podpisano: *Ochrymowicz.*

„Związek literacki“ krakowski wystosował do Kornela Ujejskiego onegdaj następujący telegram: „Jedynemu dziś z plejady natchnionych wieszczów, nieśmiertelnemu Jeremiemu synowską cześć i wdzięczność posyła krakowski „Związek literacki“.

Krakowskie „Koło artystyczno-literackie“ wysłało telegram gratulacyjny do Kornela Ujejskiego i postanowiło wystosować do niego adres, opatrzony podpisami wszystkich członków „Koła artystyczno-literackiego“. Ozdobną winietę do adresu wykona prezes Koła p. Juliusz Kossak. W d. 20 bm. odbędzie się w lokalu Koła wieczór muzykalno-deklamacyjny połączony z odczytem o Ujejskim.

Prezydent Krakowa p. Friedlein wysłał następujący telegram do Kornela Ujejskiego, „W siedmdziesiątą rocznicę żywota Twego, gorejącego jak święta ofiara na ołtarzu ojczyzny, opiewanej przez Ciebie wśród bolesnych rozczarowań i zawodów, cudnemi dźwiękami naszego język , rada miasta Krakowa jako dawnej stolicy Polski, szle Ci wyrazy czci najgłębszej“.

Posady adjunktów sądowych opróżnione są w sądach kolegialnych w Rzeszowie, Nowym-Sączu i Jaśle po jednej, w Tarnowie trzy, tudzież po jednej w sądach powiatowych w Biale, Kętach i Oświęcimie. Termin podań do 2. października.

Kurs leśnictwa w bolechowskiej szkole dla leśniczych ukończyli 30. sierpnia następujący uczniowie: a) z postępem bardzo dobrym: Wikt. Maź, Józ. Wabisch, Adam Tuszyński, Aur. Wittemberski, Miecz. Kuryłowicz, Aleks. Cerkiewicz, Tadeusz Bodakowski; b) z postępem dobrym: Stef. Głowacki, Teod. Grabowiński, Eug. Poluszyński. Tad. Piotrowski, Adolf Spanily; c) z postępem dostatecznym: Jul. Bockenheim, Gust. Lessel, Baz. Jul. Krochmaluk, Emil Kozłowiecki.

Z armii. Major Józef Nossek z 8. p. uł. został komendantem 42 dyw. bat. Kapitan inżynieryi Franc. Resch przydzielony został do dyrekcyi inż. w Przemyślu. Porucznik Ign. Stetkiewicz z 1. bat. dyw. przydzielony do 3. p. fur. Oficyał rach. Franc. Albrecht przydzielony został do dyrekcyi inż. w Przemyślu, a akcesista Karol Schwarzenbrunner z Przemyśla przeniesiony do dyr. inż. w Budziejowicach. Do zakładu geogr. przydzielony podpor. Henryk Schönhaber z 56. pp. i Henryk Brilli z 80 pp. Lekarzami asyst. w rezerwie zostali Fryd. Polack 57. pp., Szymon Hirsch 57. pp., Jan Perl 10. pp., Dobrosław Brlic 12. p. uł., Izyd. Sadger przy szpitalu garn. w Przemyślu, Wilhelm Geiger przy 5. p. huz. Starszym lekarzem w stanie czynnym został Ant. Kryplewski przy 14. pp.

Miejska Rada zdrowia na posiedzeniu ostatniem przyjęła do wiadomości sprawozdanie fizyka dr. Pawlikowskiego o pomyślnym stanie sanitarnym Lwowa. Zapowiedziano instrukcyę co do desinfekcyi. Będzie to polski przekład broszury, wydanej przed trzema tygodniami przez naczelną Radę zdrowia, z zaleceniem rozsądnego używania środków desinfekcyjnych, pomiędzy któremi mleko wapienne rzeczywiste oddaje usługi. Prez. Mochnacki zawiadomił, że sprawa przeniesienia rakarza na piaszczyska janowskie jest w toku i wyraził nadzieję, iż władze wojskowe nie będą się temu sprzeciwiały.

Przeniesienie zwłok Markiana Szaszkiewicza, poety ruskiego i inicyatora literatury narodowej w Galicyi, ma nastąpić z Kniaża, gdzie dotychczas spoczywają w grobowcu ob. Wasilewskich, do Lwowa. Sprawą tą zajmował się na ostatniem posiedzeniu wydział „Proświty“, przyczem dr. Kość Lewicki zakomunikował, że udało mu się odnaleść fotografię poety (zmarłego w r. 1843) dotychczas nikomu nieznaną. Wydział uchwalił według tej jedynej fotografii sporządzić podobiznę Szaszkiewicza i umieścić ją na czele książeczki „Proświty“, która będzie poświęconą jego pamięci w 50. rocznicę jego zgonu.

Strejk murarzy we Lwowie został zakończony ugodą między robotnikami a majstrami. Robotnicy przyjęli warunki majstrów, podane przez nas onegdaj, a majstrowie zgodzili się na to jedno ustępstwo, że praca dzienna ma trwać nie $10^1/_2$ godzin ale tylko godzin dziesięć.

Wczoraj popołudniu zebrało się około 1000 murarzy i wyruszyli z ratusza w asystencyi komisarza policyjnego. Na czele nieśli tablicę czerwoną z napisem: „Zwycięstwo 10-godzinnego dnia pracy r. 1893“. Czwórkami przedefilowali naprzód przed namiestnictwem i wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć namiestnika. Potem ulicą Czarnieckiego pociągnęli przez plac Halicki i Maryacki do policyi, gdzie podobna nastąpiła owacya, a następnie się rozeszli. Dziś zrana wszyscy stanęli do roboty.

W niedzielę odbędzie się ich staraniem msza dziękczynna w kościele OO. Karmelitów.

Festyn Sokoła. Choć dnie już krótsze, choć i nieco chłodno, nieustraszony Sokół urządza festyn na górze zamkowej dnia 17. września b. r. Nie wina to Sokołów, lecz aury zagniewanej na festynowców. Bogaty program jaki w swoim czasie Sokoły ogłosili powinien zwabić wielu uczestników na zamek. Muzyka wojskowa pod kierownictwem sympatycznego kapelmistrza Rolla, loterya fantowa dla starszych i młodszych i wiele innych rzeczy złoży się na festyn Sokoła. Początek o godzinie 3 po południu.

W czasie ostatnich manewrów wielką pochwałę usłyszał bezpośrednio z ust monarszych lwowski 30. pułk piechoty. Cesarz chwalił wytrzymałość i piękną postawę tego pułku, jakoteż przewodzenie ze strony komendanta i oficerów. Komendantem 30. pp. jest, jak wiadomo, pułkownik Dylewski.

W stowarzyszeniu przemysłowem malarzy, lakierników i farbiarzy skończyła się walka, rozpoczęta z samozwańczym przełożonym Jakubem Szapirą zwycięstwem członków katolików. W dniu 30. kwietnia b. r. kazał się p. Szapira wybrać na zwołanem przez siebie zgromadzeniu przełożonym, a ponieważ na wezwanie jego odpowiedzieli jedynie członkowie-żydzi tego stowarzyszenia, więc zamiar swój łatwo przeprowadził. Reszta członków jednak założyła przeciw temu wyborowi protest, który magistrat uwzględnił, orzekając, iż wybór został wbrew ustawie przeprowadzony i zarządzając nowy.

Z dziennika policyjnego. Józef Łażnicki, dozorca robót betonowych, uderzył wczoraj tak silnie ręką w twarz robotnicę Maryę Szumska, iż ta odniosła ciężkie uszkodzenie cielesne, gdyż, jak skonstatowano na stacyi ratunkowej, w lewem uchu pękła jej błona bębenkowa. Szumska przyszła do roboty w stanie podpitym i to było powodem awantury. — Dorożkarz, Jan Terepata, jadąc wczoraj po południu szybko i nieostrożnie przez plac Gołuchowskich uszkodził 6 letniego Salamona Berlsteina, któremu pierwszej pomocy udzieliła stacya ratunkowa.

Z Trembowli piszą nam: Na pierwszą wiadomość o klęsce powodzi która nasz kraj dotknęła, zawiązał się w Trembowli komitet pań, do którego należały pnie Berhardowa, Olpińska, Paszkowska, Praczyńska, Scheferowa, Tobiaszkowa, Wasilewska, Wellosowa, i urządził na ten cel w lokalnościach kasyna tamtejszego raut w dniu 27. sierpnia b. r. Komitet tychże pań nie szczędził starań aby raut udał się pod każdym względem świetnie. Uproszeni amatorowie uprzyjemniali chwile licznie zgromadzonej publiczności. Po mowie p. Wasilewskiego który w gorących słowach podniósł cel zebrania się, następowały produkcye prawdziwie artystycznie wykonane przez panie Wellesową, Kaniowską, pnę Wasilewską i pp. Winiarskiego i Witkowskiego. Bufet był przez panie komitetowe obficie zaopatrzony. Usiłowania pań osiągnęły pożądany skutek, bo publiczność z Trembowli i okolicy, zawsze chętna gdzie chodzi o otarcie łez bliźniemu, przybyła na ten raut nader licznie, tak, że przyniósł on czystego dochodu 118 zł. 27 ct. Nadto zarządziło tamtejsze duchowieństwo parafialne tego samego dnia w kościele rz. kat. podczas nabożeństwa składkę na tenże sam cel, która przyniosła 50 zł. Powyższe kwoty zostały na ręce lwowskiego komitetu w dnin 31. sierpnia biednym powodzianom przesłane. *(Twil)*

W Łopuszce Wielkiej odbyło się d. 3 bm. uroczyste poświęcenie sklepiku chrześcijańskiego i czytelni, które za staraniem hr. Scipiona założone zostały. Po odbytym akcie poświęcenia, przemówił ks. kanonik Olkiszewski do licznie zgromadzonego ludu, zachęcając go do pilnego uczęszczania do czytelni, a hr. Scipio wskazywał, że tylko pracą i oświatą dojdzie lud do dobrobytu.

Pożar Rożanki. Zeszłego tygodnia spłonął w Tatrach pierwotny hotel „Rożanka“ pod Łomnicą w dolinie Zimnej wody, założony w r. 1872 jako schronisko dla turystów, obecnie sklep z wyrobami tatrzańskiemi. Pożar powstał o północy. Cała dolina była pod łuną. Z powodu braku wody i przyrządów do gaszenia, nie było o ratunku mowy, gdyż hotel stał wysoko na zboczu gór, wśród dziewiczych lasów. Straty w towarach obliczają na kilka tysięcy zł. Ogień miał być podłożony. Nad ranem przybył na zgliszcza „Rożanki“ dr. Szilegyi, węgierski minister sprawiedliwości, oraz żandarmerya.

Wykolejenie się pociągu. Pociąg osobowy, wychodzący rano z Bielska do Wadowic, wykoleił się w drodze prawdopodobnie wskutek złamania się szyny. Wóz pakunkowy zdruzgotany, trzy przedziały wagonowe uszkodzone. Konduktor pocztowy, palacz i 7 podróżnych odniosło rany.

Ruska czytelnia mieszczańska zawiązała się w Stryju. Będzie to towarzystwo z charakterem nietylko kształcącym, ale i zapomogowym, przeznaczone dla mieszczan, zwłaszcza rzemieślników i rękodzielników.

Wywóz dziewcząt. Dnia 8. b. m. przyaresztowała policya w Stanisławowie niejakiego Feiwla Hermanna, zamieszkałego tamże przy ulicy Zosina Wola, który wraz z żoną swoją trudnił się pośredniczeniem w wywożeniu dziewcząt na wschód.

Ze sportu. We wtorkowym dniu wiedeńskich wyścigów jesiennych w pierwszym biegu zwyciężyła „Otero“ p Szindlera, bijąc 12 współzawodników. Drugą w biegu tym była „Schneegans“ p. Scazighiny. Za zwycięstwo „Otero“ płacił totalizator 150 złr. za 5 złr. W tym samym dniu w biegu trzecią zwycięzczynią była „Panama“ ze stajni chorzelowskiej.

Szkoła dla urzędników sądowych: Minister sprawiedliwości polecił zastępcy prokuratora dr. Grossowi, by we Wiedniu, począwszy od jesieni rozpoczął kursa dla młodszych urzędników sądowych. Kursa mają trwać 4 miesiące, a jako podręcznik ma być używaną książka: „Podręcznik dla sędziów śledczych“, napisana przez Grossa.

Straszne i dziwne. Burza, jaka przeciągała w dniu 17. sierpnia br. nad gubernią lubelską, spowodowała dwadzieścia jeden wypadków śmierci od piorunu: w powiecie hrubieszowskim zabici zostali: rządca majątku Moroczynia Mieczysław Konarski i wyrobnik Wincenty Studziński, mieszkanka wsi Wojsławice Maryanna Piewrzalina, robotnik z majątku Miączyna Joachim Koniuk, mieszkańcy wsi Mołodziatycze: Antoni Robera, Paweł Olejniuk, Katarzyna Olejniukowa, Helena Tresiukowa i Rozalia Duszyncowa, w Janowie czteroletni chłopiec Stanisław Szwed, w powiecie janowskim: Michał Łyszczarz ze Zdziechowiec, Jadwiga Bałczyna z Godziszowa, w powiecie tomaszowskim: Ksenia Szczncka i ośmioletni chłopiec Antoni Heryga z Piaseczny, trzynastoletni chłopiec Paweł Zdaniewski z Rzeplina, piętnastoletnia dziewczyna Anastazya Bodejczukówna z Chodywaniec i Michał Piskorz z Majdanu wielkiego: w powiecie lubelskim: Anna Salamandrzyna z Bożechowa, w powiecie zamojskim: ośmnastoletnia Ryfka Rozenfeldówda z Radzięcina, w powiecie chełmskim: Petronela Strugalina z Kulika i w powiecie krasnostawskim: siedmnastoletni chłopiec Tomasz Nowak z Siennicy.

Przyszły minister wojny jenerał Krieghammer jest tajnym radcą, kawalerem orderu żelaznej korony I. klasy, właścicielem pułku piechoty nr. 100 i od dnia 27 października 1891 jenerałem kawaleryi, w której to randze umieszczony jest bezpośrednio przed ministrem hr. Kalnokym. Ma lat 61 (urodził się na Morawach 4. czerwca 1832), jest synem rotmistrza i całą karyerę wojskową przebył w kawaleryi. Jako rotmistrz odznaczył się szczególniej pod Solferino; w r. 1869 był jako major adjutantem przybocznym na dworze cesarskim, komenderował następnie 10 pułkiem dragonów, w r. 1878 został jenerał-majorem, w r. 1884 feldmarszałkiem-porucznikiem. W armii uchodzi przyszły minister wojny za jednego z najwybitniejszych i najenergiczniejszych jenerałów.

Zsyłka unitów. Prześladowania unitów, jak donoszą do dzienników poznańskich, nie ustają. Nie ma prawie dnia, w którymby w jakimkolwiekbądź zakątku tego iście męczeńskiego kraju nie znęcano się nad ludem, który chce wytrwać w wierze ojców. Naczelnicy powiatowi, żandarmi, popi na wyścigi w myśl rządu starają się wytępić wszelkie ślady unii. Ognisko domowe przestało być szanowane. Wśród nocy wdzierają się doń siepacze, budzą dzieci, przetrząsają wszystkie kąty i porywają ojców rodziny. Nietylko popi, ale każdy urzędnik od gubernatora do pisarza i wójta gminy przywłaszcza sobie prawo rozprawiania o religii i szydzenia publicznie z katolicyzmu i unii, deptania i plugawienia tego, co świętem jest dla ludu. Przytem translokują księży, wydają iście barbarzyńskie rozporządzenia, zawieszają kapłanów w sprawowaniu ich obowiązków, władza świecka miesza się do zarządu kościoła, biskupowi wzbronionem jest wizytować powiaty, w których są unici. Wysyłki są na porządku dziennym. Wysyłają z granic Podlasia za byle co. Złodziej złapany na gorącym uczynku denuncyuje unitę, że brał ślub, że ochrzcił dziecko lub pogrzebał zmarłego bez popa. Może być pewny, że złodziejstwo ujdzie mu bezkarnie, bo okazał wielką gorliwość jako prawosławny. Donos zmazał wszelkie jego wykroczenia przeciw prawu.

W roku zeszłym we wrześniu złapani złodzieje zadenuncyowali Mikołaja Michalczuka, Andrzeja Iwaniuka, Pawła Hryciuka, Annę Michalukową, Doryą Saczukową w gubernii siedleckiej, powiatu konstantynowskiego, gminy Olszanki, parafii Próchenek ze wsi Próchenek i Katarzynę Bartoszukową z Szydłówki.

Według oskarzenia złodziei, osoby wymienione popełniły zbrodnię ogromną, większą naturalnie w oczach rządu, niż złodziejstwo lub morderstwo, mianowicie wpisali się do bractwa Jezusowego i nie w własnym domu odmawiali różaniec Zarządzono ścisłą rewizyę u Pawła Hryciuka i Jędrzeja Iwaniuka. Rewizya wykryła straszne rzeczy. Znaleziono u nich książkę o bractwie Jezusowem, drukowaną w Galicyi. Paweł tłumaczył się tem, że książeczkę tę dał mu ten właśnie, który go zadenuncyował. Jędrzej Iwaniuk zaś oświadczył, że ją kupił na odpuście. Była to prawda najszczersza, ale nie zwrócono na to uwagi. Prawo orzeka, że podobne osoby są współwinowajcami. Nie ma ono jednakże zastosowania na Podlasiu. Gorliwość niższych organów i tendencye polityczne są po nad wyraźne prawa i ukazy carskie. Podli zdrajcy nietylko nie są karani, lecz ich zachęcają do zdrady.

Unitów wymienionych 1 i 15 października zawezwano na policyę, spisano protokół, przyczem wobec kilku osób obrządek grecko-unicki nazwano plugastwem, a jego wyznawców sukin-synami. W czasie Bożego Narodzenia wezwano unitów do powrotu i tam im powiedziano, że na przedstawienie warszawskiego jenerał-gubernatora przez ministra spraw wewnętrznych skazani zostali na trzyletnie wygnanie.

Wygnańcy znajdują się obecnie w gubernii chersońskiej. Rządowi widocznie zależy na tem, by podobne zsyłki odbywały się w tajemnicy, gdyż w świadectwie wydanem unitom nie wymieniono, za co są skazani na wygnanie, kopii wyroku pod żadnym względem nie wydają im do rąk.

Jakób Szymczak, wysiany za różaniec do warszawskiej gubernii, za wydanie kopii wyroku dawał 10 rubli, lecz odpowiedziano, że nie mogą tego uczynić za żadne pieniądze.

Z Próchenek z powodu ciągłego prześladowania umknął do Ameryki Filip Szymczak, a wkrótce w ślad za nim umknął także do Ameryki Jędrzej Jaszczuk.

W gubernii Tobolskiej jest Polaków wedle wiadomości miejscowego statystycznego komitetu, 6914 obojej płci. Rozproszeni są oni na całym obszarze, w każdej prawie wiosce spotykamy po dwie lub kilka rodzin polskich. Wiosek wyłącznie polskich nie ma. Obecnie dopiero formują się dwie takie wioski; jedna w okręgu tarskim, druga w tiukalińskim. Obie są w znacznej odległości od Tobolska, mianowicie jedna 500 wiorst, druga 600 wiorst. Dla objazdu parafii nie wystarcza roku. Niektórzy z katolików nie widują księdza po lat kilkanaście. Dzieci chrzczą sami z wody, umarłych grzebią na cmentarzach prawosławnych. Między Polakami weszły w zwyczaj tak zwane sybirskie śluby (sibirskie braki) Zależą one na tem, że młodzi za wiedzą rodziców zamieszkują wspólnie, ale ani władza duchowna, ani prawo ślubów takich nie uznaje za legalne.

W gubernii zamożniejszych Polaków nie wielu. Niektórzy w początkach osiedlenia się po 1863 r. doszli do znaczniejszej fortuny. Dorobili się majątku na sprzedaży okowity. Posiedzicieli ziemskich gubernia tobolska nie posiada wcale. Grunta należą do skarbu, który je oddaje na czynsz.

Polacy zajmują się drobnym handlem, pracują w fabrykach sukna i gorzelniach, uprawiają ziemię, zarządzają interesami bogatszych kupców, służą jako subjekci. zajmują posady rządowe itp. Pierwsi oni założyli rubrykę kulonu. Ulepszyli niektóre gałęzie przemysłu, np. wyrób spirytusu — słowem na każdym kroku pozostawili ślady swej działalności i dobrą pamięć o sobie. Jeżeli jednakże wpływ ich był dodatni na ludność rdzenną, sprawiedliwość wyznać nakazuje, iż pod wielu względami wpływ ujemny na Polaków wywierała ludność sybirska.

Tobolsk, miasto starożytne, ongi stolica zachodniej Syberyi i rezydencya jenerał-gubernatora, obecnie jest miastem gubernialnem liczącem 23.000 mieszkańców, a Polaków w nim jest około 400. Kasyer gubernialny, sekretarz gubernialny, rewizor leśny i jeden sędzia śledczy są Polakami. Jest też dwóch lekarzy i dwóch adwokatów, kilku mniejszych kupców, cukiernik i kilku rzemieślników. Reszta to dymisyonowani żołnierze i robotnicy. W 1847 r. za staraniem ks. Jurgielewicza, wicekuratora tomskiego, wystawiono dom modlitwy. Wybrano syndykat i odtąd stale z ramienia wicekuratora tomskiego przebywał ksiądz w Tobolsku.

Obecnie jest kościół już zrujnowany i chyli się ku upadkowi — wymaga przeto zupełnej restauracyi. W marcu r. b. pozwolono wybudować kościół na innem miejscu i zbierać nań składki w całej gubernii tobolskiej.

Głośny psychiatra i newrolog oraz profesor akademii medycznej w Petersburgu. dr. Mierzejewski, obchodzi w tych dniach jubileusz 30-letniej pracy naukowej i profesorskiej i jednocześnie usuwa się z zajmowanej katedry.

Olbrzymie węgorze. W specyalnem naukowem czasopiśmie „Pêche et Pisciculture“ znajdujemy szczegółowy opis przebywających w wodach południowo-afrykańskich, olbrzymich węgorzy, dochodzących do rozmiarów niezmiernych. Dość powiedzieć, że waga jednego wynosi niekiedy przeszło pięćdziesiąt funtów. Można widzieć czasami całe ich gromady nawet w wodach słodkich Afryki południowej. Są one tak silne i zręczne, że po złowieniu ich w sieci nie można sobie z niemi poradzić, rybacy zabijają więc je natychmiast.

Odkrycie astronomiczne. Wydawane przez Flammariona czasopismo *Astronomie* donosi o ciekawem odkryciu dokonanem przez Wiliama Pikkeringa w górskiem obserwatoryum w Arequipie w Peru. Astronom ten na podstawie badań doszedł do przekonania, że pięć satelitów Jowisza nie stanowi masy stałej, złożonej z ciał twardych i płynnych, lecz są rojami ciał drobnych w rodzaju meteorytów, kształt bowiem każdego z tych księżyców zmienia się bezustannie, przybiera postać okrągłą, podłużną, owalną, lub zwężoną w różnych miejscach. Przypuściwszy, że księżyce te utworzone były z pierścieni meteorytów, otaczających niegdyś Jowisz, Pikkering mniema, że olbrzymia siła przyciągania tej planety nie pozwoliła meteorytom utworzyć jednej zbitej masy, wywołując w nich zjawiska podobne do przypływu i odpływu morza na ziemi.

Wieści o cholerze. Estera Finger, lat 37 licząca, żona zmarłego Łazarza Fingera, zmarła wczoraj o g. 10. wieczorem w szpitalu Bonifratrów w Krakowie.

Dnia 12. września br. zachorowały na cholerę:

W powiecie nadworzeńskim: w Delatynie, Worochcie ad Mikuliczyn, Nadwórnie, Pniowie i Zarzeczu po 1 osobie: w Kraśnie 3 osoby, w Hwoździe 6 osób. — W Bohorodczanach 1 osoba, w Czerniatynie (w pow. horodenieckim) 2 osoby, w Rymanowie (w pow. sanockim) 4 osoby, w Dzwinyczu (w powiecie śniatyńskim) 1 osoba.

Wyzdrowiały w Jasienicy 2 osoby.

Umarły: W powiecie nadworzeńskim: w Delatynie 2 osoby, w Kraśnie 1 osoba, w Hwoździe 3 osoby, w Pniowie i Zarzeczu po 1 osobie. — W Krakowie 1 osoba. — W Rymanowie (w powiecie sanockim) 5 osób, w Opryszowcach (w powcie stanisławowskim), w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) i w Czerniatynie (w powiecie horodenieckim po 1 osobie.

Nadto zaszły wypadki podejrzanej choroby w Woli Radłowskiej w (pow. brzeskim), i w Kłokowicach (w powiecie przemyskim).

Ze stowarzyszeń.

Żarząd główny towarzystwa Kółek Rolniczych odbędzie się we Lwowie dnia 27. bm. o godzinie 6 po południu w sali posiedzeń Banku Rolniczego ul. 3. Maja l. 2 I piętro.

Zmarli.

Modest Goetzendorf Grabowski, najstarszy i ostatni z starszej generacyi rodu Grabowskich z gałęzi dziembowskiej, w Poznaniu. Wraz z nim ubył z owu jeden z czcigodnych weteranów z r. 1831. Śp. Modest, wprost z ławy szkolnej podążył do szeregów narodowych. Ranny w jednej z pierwszych potyczek, uszedł do Warszawy. osiadłszy z powrotem w Poznaniu poświęcił się głównie rozmaitym polskim instytucyom dobroczynnym, których przez długie lata niezmordowanym był pracownikiem. Umarł w r. 82 życia.

Joanna Neusteinowa w Trembowli, żona tamtejszego lekarza miejskiego. Przy boku męża brała dział w powstaniu w r. 1863, będąc pomocną mężowi przy leczeniu rannych.

Hieronim Abramowicz, oficer 1. pułku krakusów z 1831 r. z korpusu inżynieryi, inżynier w szkole dróg i mostów w Paryżu, szef sztabu głównego pod jenerałem Wysockim w roku 1848 a 1849 w kampanii węgierskiej, podpułkownik w sztabie głównym armii tureckiej w r. 1854, przeżywszy lat 88, w Krakowie wczoraj.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydyum magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcye wszystkich pism.

L. Hausman, ks. Pawlików po 5 złr., F. Schmidt, J. Kostkiewicz, ks. Jabłoński po 1 złr., dr. Sołowij 10 złr., Urzędnicy kasy chorych 8 złr. 20 ct., Markiewicz 20 złr., ks. Hickiewicz 10 złr., Towarzystwo Wzajemnego Kredytu 27 złr. 50 ct., Bank Zaliczkowy 29 złr. 23 złr., S. N. 25 złr.

Razem wpłynęło dotąd 15.338 zł. $4^1/_2$ c.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Dziecko szczęścia“ operetka w 3 aktach. słowa Hugona Wittman'a i Juljusza Bauer'a, muzyka Karola Millöckera. Piąty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Jutro w piątek po raz pierwszy „Świeże powietrze“, obrazek sceniczny w 3 aktach Stanisława Rossowskiego.

* *(zn.)* **Fritz Kreisler,** znakomity skrzypek, Wiedeńczyk, który mimo że dopiero 18 lat liczy, z wielkiem powodzeniem koncertował w większych miastach Europy i Ameryki — między innemi występował także w Krakowie, gdzie odrazu pozyskał sympatyę publiczności i krytyki — uda się w ciągu jesieni w podróż artystyczną i wystąpi z koncertami w znaczniejszych miastach Galicyi i Bukowiny.

* **Kalendarz powszechny.** Nakładem Winiarza wyszedł już czterdziesty piąty rocznik tego wydawnictwa na r. 1894, a chociaż to tylko kalendarz, to jednak godzien uwagi tem większej, że pod skromną łupiną kryje słodki i wspaniały owoc. Część literacka tego kalendarza, jak wysokiej musi być wartości, pozna każdy z samego zestawienia nazwisk autorów umieszczonych tam wierszy, nowel i krótkich szkiców. Z nazwisk w całym kraju znanych świetnieją tam: Platona Kosteckiego, Henryka Sienkiewicza, Wincentego Kosiakiewicza, Ely...ego, Włodzimierza Zagórskiego, Or-Ota, Teofila Lenartowicza, Wiktoryna Sardou i wielu innych. Między wszystkimi prym wiodą dwa wiersze. Pierwszy p. t. „Na rok nowy“ jest pióra p. Władysława Bełzy.

W chwili, gdy naród stuletnią rocznicę,
Klęski dziejowej oblał łez zdrojami:
O roku młody! Ty pełną skarbnicę
Otwierasz pociech przed nami!

Chociaż w niej nie ma stalowych koncerzy,
Co nas broniły przed nawałą wschodu;
Lecz za to w tęczę spowita w niej leży
Praca całego narodu!

Nadziemskim blaskiem płonie twoje lice;
Wzrok twój wyraża tryumf i natchnienie;
A wznosząc w górę nadziei kotwicę,
Wołasz: w niej nasze zbawienie!

I mówisz do nas, o! ty roku młody;
Słowami, które jak złoto bogacą:
„Chociaż od miecza padają narody,
Ale podnoszą się pracą!“

I z tej skarbnicy wybierasz powoli,
To, co złożyła w niej dłoń pracowita:
Więc pług rolnika, a więc bryłę soli,
I snopy polskiego żyta.

I co trud ciężki zdobył w czoła pocie,
Błyszczącym na nim niby brylant czysty;
Młot, pilnik, dłuto — tuż leżą przy złocie,
W skarbnicy pracy ojczystej.

A potem oczy obracając dumne
Do polskiej dziatwy, do polskiej młodzieży,
Mówisz wskazując na księgi rozumne:
[illegible]

I tak z kolei, to co polska praca,
I co duch polski stwerzył w swym pochodzie:
Wraz z tobą oczy wszystkich na się zwraca
Z radością w całym narodzie.

Pierś silniej bije, wzrok dumą opływa,
Patrząc na owe skrzętnej pracy dzieła;
Z wezbranej piersi okrzyk się wyrywa:
Że żyje! że nie zginęła!

A ty jak herold wołasz na narody:
Patrzcie, co lud ten zdobył w pracy krwawej!“
Więc błogosławion bądź nam roku młody,
Roku wystawy!

Drugi wiersz p. Platona Kosteckiego p. t.: „1893—1894“ podajemy poniżej w całości:

Dziewięć dziesiąty trzeci roku, Pan Bóg tobie
Jakoś nie błogosławił! W pierwsze dni twych rano
Wzniósł się w niebo katafalk i naród w żałobie
Łkał za swoją Lirenką złotą, ukochaną.

Dziewięć dziesiąty trzeci roku, jakiś smutny, długi!
Ptasząt gajom nie stało, kurczy się liść drzewa,
Z oceanów lunęły potopu szarugi,
I w okół chustką mgieł Dziewica powiewa!

A jednak my z otuchą i wierzący w Panu,
Do niego wznosim kielich łez lechickiej ziemi:
Niech wieszcz z sercem gołębia a duszą [illegible],
Ostatni z wieszczów, długo żyje nam — Jeremi!

I witamy cię, dziewięć dziesiąty i czwarty
Roku, wielka [illegible] Racławic rocznico!
My bolesnej przeszłości zamkniem z tobą karty —
Nowe słońce nie zeszło, lecz zorze już świecą.

Jak tam lice wystawy już ich blask ozłaca!
Jak tam ruskie z polskiemi jednoczy ramiona
Praca!... Przyszłości, imię twoje: jedność, praca!
Z mętwem praca i jedność — a niewola skona!

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ułatwienia, jakie przyznane są prenumeratorom *Gaz. Nar.* co do przedpłaty na tygodnik satyryczno-polityczny

„SZCZUTEK“.

Cena prenumeracyjna „Szczutka“ wynosząca ***5 zł.*** półrocznie — dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* obniżona jest do ***2 zł.***

Ostatnie wiadomości.

Ministrem wojny zostanie mianowany zaraz po węgierskich manewrach komendant krakowskiego korpusu br. Krieghammer, miejsce jego zaś zajmie komendant koszyckiego korpusu hr. Uexküll-Gyllenband.

Z Łodzi wydalono około 200 techników i majstrów, ponieważ nie złożyli egzaminu ze znajomości języka polskiego lub rosyjskiego.

Generał Miribel jeden z najzdolniejszych oficerów francuskich, uważany we Francyi za równego Moltkemu umarł wczoraj.

Gen. Saussier, gubernator wojskowy Paryża, zwołał ustanowioną na ten cel komisyę dla obmyślenia sposobu przyjęcia oficerów rosyjskiej marynarki.

Diło donosi, że „poważne koło Rusinów podniosło kandydaturę p. Bazylego Nahirnego (inżyniera) na posła sejmowego z okręgu dolińskiego."

Co do wyboru do Rady państwa z okręgu jarosławskiego donosi *Diło*, że gdy kandydatura chłopa Rusina a pod [illegible] się daremną, że jeszcze [illegible] chłop Mazur, nie ma „w tej kolizyi" innej rady, jak tylko, aby na wiec Związku chłopskiego w Jarosławiu d. 17. bm. przybyło jak najwięcej chłopów i inteligencyi ruskiej, którzyby tam postawili od siebie warunki na wypadek wyboru chłopa Mazura, mianowicie, ażeby wybrany poseł głosem swoim popierał potrzeby narodu ruskiego, przez posłów ruskich w Radzie państwa podnoszone. „Ten warunek — dodaje *Diło* — koniecznie trzeba przesłać aranżerom wiecu i postawić go na wiecu, bodajby tylko dla dowiedzenia się, jak się włościanie mazurscy, a względnie ich kandydaci zapatrują na sprawę ruską i jej rozwój w Austryi."

Przytem — rzecz niebywała — *Diło* przyznaje poprzedniemu posłowi z tego okręgu, śp. hr. Wład. Koziebrodzkiego, że włościanie go kochali, bo był dla nich sprawiedliwym.

Czytywany przez cesarza półurzędowy *Fremdenblatt* pisze: „Dziwnie kręte poglądy na wypadki podczas pobytu cesarza w Galicyi, spotykamy w pismach ruskich i młodoczeskich. Wyprowadzają one wniosek, że usilne upomnienia monarchy do zachowywania i pielęgnowania miru wewnętrznego, który juścić dzielnym jest żywiołem siły monarchii, stoją niezawodnie w związku z przewidywaniem, że siła ta już wkrótce wystawiona będzie na próbę. W niepojęty sposób pewien dziennik ruski powołuje się z tem swojem zapatrywaniem także na *Fremdenblatt*; utrzymując, że w naszych szpaltach znalazł wyrazy, które na taką ewentualność wskazują. Nie pojmujemy zgoła, jak przyszedł ów dziennik do takiego fundamentalnego bałamuctwa, do którego najmniejszej nawet podstawy nie było. Mir wewnętrzny jest czemś tak pożądanem, i ustanie sporów narodowościowych, paraliżujących przez kilka dziesięcioleci życie publiczne, musi monarsze tak leżeć na sercu, że doprawdy nie potrzeba gdzieś daleko uganiać się za objaśnieniami do wyrzeczonych w tym duchu ojcowskich wyrazów monarchy. Nałóg borby mógł chyba z tego i owego zamącić zrozumienie tej tak prostej i namacalnej rzeczy."

Hr. Taaffe wrócił onegdaj z Czech, gdzie pobyt mógł być dla niego niebezpiecznym, do Wiednia.

Według *Extrapost* minister oświaty wniesie na najbliższej sesyi Rady państwa przedłożenie, dotyczące ustanowienia dożywotnich inspektorów szkolnych, który to projekt za poprzedniej sesyi został skutkiem wrogiej mu większości ówczesnej, *ad acta* złożony.

Z okazyi imienin carskich mianowani zostali: naczelnik sztabu warszawskiego Puzyrewski i warszawski intendent okręgowy Runow, jenerał-lejtnantami, pułkownik Karandiejew jenerał-majorem, zarządzający kancelaryą warszawskiego jenerał gubernatora Bożowski tajnym radcą; prezydent Warszawy Bibikow otrzymał order Włodzimierza 3 klasy.

Żadne karesy rosyjskie, żadne jubla kronsztądzko-tulońskie nie osłodzą Francuzom boleści po stracie jen. Miribela. Był on monarchistą, a zjednał sobie zaufanie republiki bez granic. Upatrywano w nim przyszłego wodza w razie wojny. Miribel niedawno mówił, że celu życia dopiął, bo ufortyfikował granicę wschodnią. Teraz zajmował się ufortyfikowaniem granicy wschodnio-południowej.

Wiceszef jlnego sztabu, jenerał Renouard oświadczył: „Żałobna ta wiadomość kompletnie nas spiorunowała. Francya traci jednego ze swoich najznakomitszych mężów. Dokonane przez niego roboty mają doniosłość niesłychaną, i zyskał sobie niemi daleko większe prawo do wdzięczności i podziwu ojczyzny, niż ogół sądzi. Był to mąż rzadkiej rozległości i bystrości poglądów, niezrównanej jasności ducha, niepojętej siły do pracy.

Równocześnie dowiaduje się Francya z *Figara*, że Kornelinsz Hertz ma się wcale dobrze. Mieszka ciągle w Bornemouth (w Anglii), ale codzień wychodzi z domu za interesami, i w ciągłej pozostaje korespondencyi z Chabertem, swoim bankierem w Paryżu. Zewsząd się pytają, jakim to sposobem zdołał dwóch takich lekarzy, jak Charcot i Brouardel, którzy go z polecenia rządu francuzkiego rewidowali, oszukać co do stanu swego zdrowia (przedstawił się im jako nieuleczalnie chory i prawie dogorywający). Jak słychać, posiada Hertz środek, zapomocą którego może na każde zawołanie udać ciężko chorego.

Ks. Piotr Karadżordżewicz oświadcza publicznie, iż współpracownikowi belgradzkiego *Videla* wcale nie oświadczył, jakoby postanowił usunąć się od polityki, zkąd powstała pogłoska, jakoby zrzekł się wszystkich swoich politycznych (t. j. do tronu serbskiego).

Częściowe zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach.

Lwów d. 14. września.

Wczoraj podaliśmy rozporządzenia rządu zawieszające częściowo prawa swobody przyznane konstytucyą i wymieniliśmy w sprawie tej swoje zapatrywania. Dziś pozostaje nam dodać kilka uwag o praktycznem znaczeniu wspomnianych rozporządzeń rządu i podać komentarz urzędowej *Prager Ztg.*

Praktyczne znaczenie częściowego zawieszenia konstytucyi w Pradze i okolicy jest to, że ograniczone zostają prawa swobody prasy, stowarzyszania się i zgromadzeń, zawieszenie sądów przysięgłych, a natomiast władzy politycznej i policyi zostają przyznane szerokie prerogatywy.

I tak co do prasy nabywają władze polityczne prawo: a) zabronić wydawania lub rozszerzania dzienników, broszur i innych druków, wydać zakaz przesyłania ich pocztą i wstrzymać wykonywanie przedsiębiorstw, które przez odbijanie lub sprzedaż literackich lub artystycznych dzieł zagrażają spokojowi publicznemu, b) oznaczyć termin do przedkładania policyi i prokuratoryi obowiązkowych egzemplarzy aż na 3 godziny przy pismach peryodcznych, a przy innych drukach aż na dni 8 przed ich wydaniem.

Z prawa tego skorzystały też władze polityczne w Pradze i okolicy bezzwłocznie. Jak donosi bowiem dzisiejszy telegram, organ młodoczeski dr. Gregrów *Narodni Listy* otrzymały rozkaz przedkładania egzemplarzy do cenzury na trzy godziny przed ich wydaniem, przez co służba informacyjna stała się prawie niemożliwą, a nie wykluczoną jest rzeczą, że niebawem wydawnictwo to zostanie nawet zawieszone, i dziś już wydawcy przygotowują się do kontynuowania go w mieście prowincyonalnem, w razie zaś rozciągnięcia ustaw wyjątkowych na całe Czechy, w Wiedniu. Organ realistów *Czas* i antysemicki organ *Deutsche Volkslate* otrzymały podobny rozkaz jak *Narodni Listy* — tygodniki zaś *Neodvislost*, *Pokrokove*, *Nove proudy*, *Czasopis ceskeho studenstwa* wprost zawieszono.

Co do zgromadzeń i stowarzyszania się to na podstawie zarządzenia ustaw wyjątkowych przestaje obowiązywać ustawa z 15. listopada 1867 a natomiast: a) stowarzyszeniom i filiom stowarzyszeń, mogą władze polityczne zabronić dalszej działalności a w szczególności odbywania zgromadzeń, lub zezwolenie na dalszą ich działalność i odbywanie zgromadzeń uczynić zawisłem od pewnych szczególnych warunków, b) zgromadzenia nie mogą się odbywać wcale, a zgromadzenia i pochody, (zgromadzenia wyborcze, publiczne zabawy, pochody weselne, pielgrzymki, procesye, pogrzeby) odbywać się mogą tylko za zezwoleniem władzy politycznej.

Z prawa tego rząd zrobił w Pradze ten użytek, że wszystkie stowarzyszenia młodoczeskie w stolicy Czech i okolicy, dotkniętej wyjątkowem zarządzeniem, rozwiązał.

Zarazem, jak już wyżej wspomnieliśmy, częściowe to zawieszenie konstytucyi pociąga za sobą zawieszenie na ten czas sądów przysięgłych, upoważnia władzę policyjną i karną do wydawania ograniczeń policyjnych a) co do nabywania, wyrobu, sprzedaży, posiadania i noszenia broni i amunicyi, b) co do paszportów i meldunków, c) co do zachowania się w miejscach publicznych i zgromadzania tłumów, d) co do demonstracyj i używania odznak

W końcu podajemy uwagi do powyższego zarządzenia wyjątkowego, jakie ogłosiła urzędowa *Prager Ztg.*

Urzędowa *Prager Ztg.* w ten sposób usprawiedliwia wyjątkowe zarządzenia rządu: Pewna frakcya, bezwzględnie działająca (młodoczeska), nie kryje się z zamiarem podsycania wzburzenia wśród ludności do ostatecznych granic. Bez względu na przyszłość ludu rozniecane bywają namiętności, wywiera się niewysłowiony terroryzm, odbywa się podburzanie przeciw indywiduom, stanom i narodowościom, w którem to działaniu szuka się pomocy niespokojnych żywiołów i innych stronnictw. Mało co brakuje, aby mówiono o zbuntowaniu się przeciw władzy. Wśród ludności, wiernej i przywiązanej do domu cesarskiego i szczerze mu oddanej, znachodzą się jednostki, które nie powstrzymują się nawet wobec majestatu monarchy. Naturalnem następstwem tego są: ustawicznie powtarzające się zaburzenia publicznego spokoju i porządku, zagrożenie bezpieczeństwa osób i mienia, lekceważenie powagi władz, znieważanie odznak zwierzchniczej władzy państwowej. Zwykłe środki władzy rządowej nie wystarczają już więcej, aby skutecznie wystąpić można przeciw bezwzględnemu i niesumiennemu podburzaniu namiętności łatwowiernych tłumów. W usługach usiłowań tego rodzaju pozostaje w dalszej konsekwencyi skrajny kierunek prasy stołecznej. Konfiskata dzienników nie może przeszkodzić rozszerzaniu znacznej części odnośnych nakładów. — Ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach nie daje możności skutecznego powstrzymania ani z góry obmyślanych nadużyć dotyczącego prawa, ani z planem szerzonego naigrawania się z powagi władz rządowych.

Warunkiem swobód udzielonych owemi ustawami, jest poszanowanie urządzeń państwowych i lojalny współudział osobistości stojących na czele społeczeństwa w wykonaniu obowiązków przyjętych wobec państwa. Tam, gdzie przebieg każdego liczniejszego zgromadzenia, przybiera wyraz niezadowolenia stronnictwa terorystycznego i gdzie na każdem takiem zgromadzeniu ma miejsce podburzanie do niepokoi, wyszydzanie reprezentantów rządu i przeszkadzanie w ściganiu winnych, a pewna część prasy temu wszystkiemu przyklaskuje tak dalece, że taki przykład znajduje naśladowców na ulicy, tam wobec naturalnych następstw, takiego systematycznego oporu wskazanem jest zaprowadzić dozwolone w ustawie ograniczenia owych swobód, aby zapobiedz konieczności użycia ostrzejszych środków celem utrzymania porządku. Władze bezpieczeństwa muszą poskromić usiłowania, które mogą prowadzić do zaburzeń. Aby władzom umożebnić skuteczne wykonanie tego zadania w Pradze i jej okolicy, skąd ruch cały prowadzono i gdzie skutki agitacyi wyraźnie się ujawniły, wydano wyjątkowe rozporządzenia.

Artykuł kończy się wyrażeniem nadziei, że część ludności szanująca ustawę i wszyscy, którzy dotychczas nie wiedzieli, dokąd prowadzi niesumienna agitacya, wspierać będą usiłowania władz, zmierzające do powstrzymania dalszych podjudzań i podburzań.

Telegramy „Gaz. Nar".

Praga d. 14. września. Zaprowadzenie stanu wyjątkowego opublikowanem zostaje afiszami po rogach ulic. Mimo licznych zarządzeń przeciw pismom i stowarzyszeniom młodoczeskim nigdzie porządek nie został zakłócony.

Wiedeń d. 14. września. Opowiadają, że minister prezydent Taaffe zdecydował się zaraz po demonstracyach antidynastycznych w Pradze (z okazyi urodzin cesarza) zarządzić tamże częściowe zawieszenie konstytucyi. Cesarz podpisał reskrypt zezwalający, kazał jednak, aby nie zrobiono z niego użytku inaczej, chyba w razie nowych demonstracyj i zaburzeń.

Wiedeń d. 14. września. Na wypadek, gdyby Rada państwa nie zatwierdziła zarządzeń wyjątkowych — co atoli jest prawie nieprawdopodobne — zostałaby rozwiązaną.

Praga d. 14. września. Wczoraj wieczór odbyła się narada mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego. Jak słychać, posłowie staroczescy zamierzają usunąć się z życia politycznego.

Główny organ staroczeski *Hlas Naroda* uderza gwałtownie na młodoczechów za ich nieokiełznany szowinizm, który sprowadził na kraj stan wyjątkowy. Także staroczeskie, morawskie i feudalne organa nie krytykują rozporządzenia i winią tylko młodoczechów.

Berno d. 14. września. Według *Moravskiej Orlicy* zamierzają *Narodni Listy* przenieść się do Berna w razie, gdyby im czyniono trudności w Pradze.

Wiedeń d. 14. września. W tutejszych dobrze informowanych kołach słychać, że wkrótce namiestnikiem Czech na miejsce hr. Thuna mianowany zostanie pewien jenerał, którego nazwisko naturalnie trzymane jest w głębokiej tajemnicy.

Wiedeń d. 14. września. Dzienniki tutejsze nie ukrywają swojej radości z zaprowadzenia stanu wyjątkowego, i całą winę zwalają na młodoczechów. Był to jedyny środek do odwiedzenia Czechów od radykalizmu.

Nowa Presse korzysta z tej sposobności do uderzenia ne sytem Taaffego i na szlachtę czeską. Zaprowadzenie zaś stanu wyjątkowego pochwala, przypuszczając, że rząd zdecydował się na ten krok, przekonawszy się, że jest koniecznym do utrzymania powagi i władzy rządowej, tudzież dla zapobieżenia niepokojom jeszcze rozleglejszym.

Podobnie wyraża się *Deutsche Ztg.* ale zarazem pyta: czy krok ten rządu wywrze skutek. Zewnętrzne pojawy organizmów politycznych, które zachorowały, można stłumić; ale do wewnętrznej pacyfikacyi to się jednak nie przyczyni. Dopóki się skutek zwalcza a przyczynę nadal pozostawia, niepodobna spodziewać się wyzdrowienia.

Konserwatywny *Vaterland* ubolewa, że rząd był zmuszony chwycić się tego kroku, gdyż zostaną nim dotknięci także ludzie spokojni i porządek lubiący. I kończy godnym uwagi zwrotem: „Położenie w Czechach fatalnieby się pogorszyło, gdyby obok stłumiania wykroczeń młodoczeskich, pozostawiono wolne pole ekscesom i prowokacyom z drugiej strony" (tj. ze strony Niemców).

Pisma półurzędowe *Frmdbltt* i *Nowa Presse* rekapitulują wszystkie okresy postępowania i działalności stronnictwa młodoczeskiego, aby dowieść, że rząd był do tego kroku takiem postępowaniem zmuszony.

Tagblatt Szepsa donosi, że uchwała co do obwołania stanu wyjątkowego w Czechach powziętą została przez ministerstwo jeszcze d. 22. sierpnia (po demonstracyach w wilię urodzin cesarskich).

Berlin d. 14. września. *Nationalztg.* wita zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach z zapałem, pisząc, że wyjdzie to na korzyść Niemców, natomiast wolnomyślna *Voss. Ztg.* krytykuje rozporządzenie to i całe rządy Taaffego w sposób, niedający się powtórzyć.

III. Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Poznań d. 13. września.

Wczoraj przedpołudniem odbywały się posiedzenia poszczególnych sekcyj.

Sekcya prawnicza uchwaliła rezolucyę Kasparka domagającą się, aby wielkopolscy prawnicy zorganizowali się i założyli fachowy organ w Poznaniu, poczem adwokat przysięgły z Siedlec referował o spolszczeniu nazwisk żydów w Królestwie polskiem. — Sekcya dla spraw emigracyjnych obradowała w tym czasie nad kwestyą wychodźtwa. Dyskusya, którą podamy następnie w streszczeniu obszerniejszem, była prawdziwie cenną i zajmującą. Udział w niej brali: Kłobukowski, Kleczyński, dr. Ungar i inni.

Po godzinie 4 po południu odbyły się wspólne obrady wszystkich sekcyj nad kwestyą małej własności ziemskiej. Sprawę tę referowali dr. Kalkstein z Poznania, Kutyłowski z Petersburga i hr. Cieszkowski z Wierzenicy. Uchwalono:

Wychodząc z zasady, że stosunek małej własności do wielkiej w Księstwie poznańskiem jest nienormalny, że w tem leży jeden z głównych powodów przesilenia, zjazd wyraża przekonanie, że pomyślny rozwój osadnictwa krajowego na podstawie prawodawstwa rentowego rokuje szczęśliwszą przyszłość stosunkom ziemiańskim, o ile kolonizacya wewnętrzna:

a) zrozumianą będzie przez władze rządowe jako akcya pomocnicza dla przedsiębiorstw prywatnych w celu naprawienia ustroju własności ziemskiej; b) podjętą będzie przez właścicieli ziemskich dość wcześnie, rozumnie i systematycznie, aby nietylko naprawić ich finanse, lecz stworzyć zarazem żywotne gospodarstwa włościańskie; c) opartą będzie na żywiołach tubylczych, których właściwości się uwzględni, uprzystępniając im samodzielny rozwój; d) przeprowadzoną będzie bez biurokratycznych naleciałości, lecz za pośrednictwem instytucyj prywatnych, załatwiających te czynności, do których władze rządowe nie są powołane, a interesenci nie posiadają odpowiednich środków.

Na obiad, który odbył się u ks. arcybiskupa Stablewskiego, otrzymało zaproszenie 20 wybitniejszych członków zjazdu — wieczorem zaś odbył się wspaniały bal na cele dobroczynne.

Dziś przed południem odbyło się drugie i ostatnie plenarne zebranie w teatrze polskim, na którem przedstawiono sprawozdania z obrad sekcyjnych — i uchwalono, że następny zjazd odbędzie się w przyszłym roku we Lwowie w czasie wystawy.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13. września. Filia Banku austro-węgierskiego w Sanoku otworzona zostanie w d. 15. bm.

Koloszwar d. 13. września. W procesie wytoczonym wydawcom i redaktorom pisma *Tribuna* o podburzanie przeciw rządowi i narodowości węgierskiej oświadczył, po ukonstytuowaniu się ławy przysięgłych, w imieniu oskarżonych Septimin, że dla oskarżonych jest rzeczą obojętną kto będzie ich sądził. Proces to polityczny, w którym Węgrzy mają wyrokować we własnej swej sprawie. Oskarżeni zeznają, że inkryminowane artykuły zostały im nadesłane z po za redakcyi. Prokurator wskazał na to, że *Tribuna* traktuje jako formalny sport podburzanie jednej narodowości przeciw drugiej. Obrońcy usiłowali przekonać, że ostrze inkryminowanych artykułów nie jest skierowaoe przeciw narodowi węgierskiemu, lecz wyłącznie przeciw rządowi. Septimin uznaje się za prześladowanego polityka.

Paryż d. 13. września. Karol Lesseps został wczoraj popołudniu wypuszczony na wolność.

Paryż dn. 14. września. Burmistrz marsylski odjechał wczoraj do Paryża, chcąc u ambasadora rosyjskiego wyjednać, aby eskadra rosyjska także do Marsylii wstąpiła.

Prasa paryska ogłasza składkę narodową na godne przyjęcie marynarzy rosyjskich. Każdy z nich otrzyma od kobiet francuskich spinkę z niezapominajką. Zresztą co dnia wciąż nowe projekty wypływają jakby w paroksyzmie obłędu. I tak ma być urządzony wielki balet, w którym baletnicy wszystkich paryskich teatrów wezmą udział.

W Tulonie już poustawiano olbrzymie bramy tryumfalne na przyjęcie Rosyan, którzy za miesiąc przybędą.

Paryż dnia 14. września. Komory karabinów francuskich będą przerobione na 12 nabojów.

Libre Parole zestawia dwa ciekawe fakta. Żyd belgijski, bankier Lambert, otrzymał pozwolenie na wybudowanie bóżnicy w swoim zamku w Chantilly, którą wielki rabin ma temi dniami poświęcić. Natomiast margrabi de Lestrade nie pozwolono otworzyć kaplicy, którą w swoim majątku pod Lavan zbudował, i zagrożono mu zamknięciem i opieczętowaniem kaplicy w razie, gdyby w niej nabożeństwo odprawiano.

Na manewry korpusu 6. nie będą prócz rosyjskich żadni inni oficerowie obcy dopuszczeni.

Petersburg d. 14. września. Rząd postanowił wybudować w Azyi kilka kolei strategicznych.

Bruksela d. 14. września. Z więzienia w Merxplass wyłamali się wszyscy 59 wielkich zbrodniarzy, rozbiwszy w nocy zamki. Nie schwytano jeszcze ani jednego.

Chicago d. 14. września. Niedobór wystawy obliczają dotychczas na 16 milionów dolarów (38 mil. zł.)

Chicago d. 14. września. Onegdajszy pociąg pospieszny, który szedł wyszedł, napadli rozbójnicy. Kilku ze służby kolejowej zostało zamordowanych, przyczem zrabowano z pocztowego wozu ćwierć miliona dolarów. Następnego rana wyłapano wszystkich złoczyńców i po zaciętym oporze odebrano im zrabowane pieniądze.

Dział ekonomiczny.

Dotychczasowa nazwa stacyi Vordernberg-Rathaus, położonej na szlaku „Eisenerz-Vordernberg" zmienia się z dniem 1. października br. na „Vordernberg-Markt".

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 14 września (Z Izby handlowe.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k 217·50 do 220·50 Kolej Lwow-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 254·00 do 257·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385 — do — Banku kredyt galic. po 200 zł. w a. do 21

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. ga 5% losow. w 4 lat 101·— do 101.70, 5% z 10 prem. 110.00 do 110.70, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2$% los w [illegible] 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98· . Towarz. kredyt. gal. ziems. 4% (I. emisya) [illegible]— do 98·70, 4% los. w [illegible] lat 98·25 do 98·95. 4% los. w 56 latach 98·25 do 98·90 $4^1/_2$% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102·25 do 00·00 Pożyczka krajowa [illegible] w. a 105·00 do —.—, [illegible] 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·50 do — —. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·70 do 97·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40·00 do — —

Monety. Dukat cesarski 5.90 do 6·00. Napoleondor 9·80 do 10·00. Połimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1.32·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·32·— 100 marek niemieckich 61·30 do 61·90

Wiedeń d. 14. września (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97·57, srebrna 97·00, austr. koronowa 96·80, złota 119·40, węg koron. 94·50 złota 116·50.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255·00 Północnej 2865.— Państwowej 304·75 Północno-zachod 233·50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 106·00, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 182·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na [illegible] zł 980·— anglo-austr. 153·25, Länderbanku 246·90 Unionbanku 251·50 bukow Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za [illegible] —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot 116·50 Żiwnostenska banka 122·00. Kredyty austr 341·25 Kredyty węg 416·75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·50 bukow. propin. 102·00. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96·25

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr Czerw. krzyża 18·70, węg. Czerw krzyża 12·20, Bazylika —·—, Krakowskie 24·50 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 49·40.

Waluty: Ruble papier 130·75 20-markówki 12·32, 20-frankówki 9·95, sovereings 12·56, tureckie liry złote 11·28 100 markówki 61·62 włoskie 100 lirówki 44·90.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 14 września Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 590, węgierskich 1337, niemieckich 1774, razem 3701 sztuk. Galicyjskie płacono po 57 do 59 zł., osobliwe 62—64, 65 do 66 zł., paszowe [illegible]4—56, [illegible]8 zł, węgierskie 56—60, 62, 64, 65 zł., niemieckie 60—62, 65, 67 zł., za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 14. września. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1900 sztuk. Płacono 35—38, 40—42, za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. września.

Hotel Metropol. M. Gumiński, S. Juhn z Grzymałowa, J. Neuman z Pragi, J. Dumański z Wiednia, K. Siarkiewicz z Pesztu.

Hotel Europejski. Hr. Z. Tyszkiewicz z Werynia, A. Udrycki z Wielkich Mostów, dr. M. Rosenstock z Skałatu, H. Seischab z Nürnbergu, D. Frankenstein z Lipska, W. Gajewska z Rosyi, R. Glück z Saatzu, K. Pruska z Gubernii Płzckiej, T. Tovölgyi z Pesztu, J. Bartlewicz z Gostynia (Poznań). M. Jakób z Hamburga, F. Beheimer z Wiednia, K. Jaworski z Ostiowczyka.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś przedpołudniem zachmurzyło się przy silnym wietrze.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 15. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +14°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 15 września. św. Nikodema. — św. Aftyma M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893

(*Czas lwowski*)

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·3[illegible]	10·40	11·33	—	
Czerniowiec	6·36	—	10·56	3·31	10·56	
Stryja	—	—	10·[illegible]6	·21	3·41	8·01
Bełzca		—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·27	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·[illegible]	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·[illegible]	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

Czy to to?

Nowela Gypa.

(Dokończenie.)

— Bądź spokojną... nie ruszaj się pani. Klęczał przy niej trzymając jej głowę i pochylając się nad nią; miała oczy zamknięte i słyszała uderzenia serca Jakóba, które biło bardzo głośno.

Tak chwilę byli bez ruchu, aż nagle Jakób zaczął całować Antoninę w czoło, we włosy, aż ona oswobodziła się ze śmiechem.

— No!... tylko bez głupstw! — rzekła.

— Bardzo cię kocham!... — powiedział usprawiedliwiając się.

Była już na nogach.

— Tak myślisz?... a to nadzwyczajne, co? mój biedny Jakóbie?... dlatego że mnie widzisz tak głupio rozciągniętą na ziemi, to sobie wyobrażasz, że...

— Ależ...

— Słowo daję!... ty jesteś waryat!... Jesteś pod wrażeniem mego zabawnego przypadku... Widząc swą biedną kuzynkę bez sił, ulitowałeś się nad nią. Bardzo pięknie z twej strony!... ale to denerwujące, po prostu denerwujące!... nie czerwień się, jest to dowodem, żeś dobrym chłopczyną... I rzeczywiście Jakób był dla niej „chłopczyną." Ten wesoły, różowy blondynek o śmiejących się oczach nie był dla niej mężczyzną. Bez wahania była go ucałowała w oba policzki. Śmiejąc się ciągle z nieszczęśliwej miny Jakóba, markiza strzepnęła proch ze swej czerwonej sukni i wskoczyła na konia.

Pięć minut później galopowała znowu na Piracie, i spadnięcie, pocałunek, i wrażenie pocałunku, wszystko było zapomniane!

Od tego dnia inne pocałunki prześliznęły się po markizie nie zaniepokoiwszy jej wcale. Pocałunki przy grach towarzyskich, pocałunki ukradzione w sekrecie, pocałunki w przelocie: wszystkie zarówno przeszły obojętnie.

Ale dzisiejszego wieczora!.. była jak oniemiała, smutna i szczęśliwa, wściekła i zadowolona równocześnie, odczuwając to wrażenie nieznane jej dotąd!...

Było to podczas kolacyi.. w oranżeryi... rozmawiała z nim, zdając sobie sprawę, że podobał jej się więcej jak drudzy, bo był niepodobnym do drugich.

Poważny, zimny, oryginalny, stanowczy i egoista nie lubiący nic i zwracający mało uwagi na kobiety, których używał i nadużył p. B... bawił markizę swoją dziwną i niezwykłą rozmową, pełną grubiaństwa i dziwactw, w której jednak odczuć było można jakiś smutny i gorzki sarkazm. Bardzo często p. de B... mówił Antoninie rzeczy zupełnie nieuprzejme, dotyczące nawet jej własnej postaci. Ona śmiała się z tego przyjmując wszystko, pociągnięta jakąś dziwną ciekawością. Tego wieczora siadła w oranżeryi będąc zmęczona kotylionem, który wydawał jej się nieskończenie długim... P. B... przyszedł do niej, rozmawiając na swój zwykły sposób, wkrótce nawet zaczął jej docinać.

— Musi pani być bardzo zmęczona?

— Dlaczego?...

— Bah!... Gdy kto oddaje się tak bez pamięci podobnym ćwiczeniom, z których używania już wyszedł lub przy najmniej powinien był wyjść...

— Ach! więc uważasz pan, że jestem za starą do tańcu?

— Tego nie powiedziałem!

— Ale pan myślałeś?

— Może... czy przynajmniej przyjemnym był pani danser?... zajmuje mnie to... przez wzgląd na panią... bo pomimo, że p. de Z... jest bardzo przystojnym, ale gdy się spędza trzy godziny w towarzystwie mężczyzny, tańcząc i rozmawiając, i nie mogąc niestety... nic nadto robić...

— Ależ...

— Piękność nie zawsze w takim razie jest wystarczającą...

— P. de Z. nie jest nudnym...

— A to w takim razie powierzchowność jego jest mylną!...

— Pan nie lubi p. de Z...?

— Nie!... — odpowiedział lakonicznie.

— Czy wolno zapytać dlaczego?...

— Ponieważ kręci się koło osoby, którą kocham!

— Pan!... pan kochasz kogoś?... — zawołała ze zdumieniem.

— Mój Boże, tak jest proszę pani, kocham kogoś..

— No w takim razie!... bądź pan spokojnym, p. de Z... nadskakuje wszystkim... mnie także...

— Ach! doprawdy!... a czy podoba się pani pan de Z...?

— Czy mi się podoba?... doprawdy, nie pomyślałam nad tem, podoba mi się miernie.

— A więc... pani... pani się w nim nie kochasz?

— Ależ bynajmniej! — rzekła śmiejąc się, — ja w nikim się nie kocham!

— Czy seryo?

— Zupełnie seryo...

— A... czy kochałaś pani kogo?

— Także... pan zaczynasz być żenująco niedyskretnym.

— Żenująco?

— Ach! wcale nie!... a zatem ponieważ bawimy się w grę zapytań i odpowiedzi, odpowiadam: „Nie panie, nigdy w nikim się nie kochałam".

— Z zasady?

— Nie!... bo, właściwie przyznam się, że żałuję iż tak nie było... zdaje mi się, że musi być przyjemnie gdybym się kochała dla kochania...

— Więc nigdy... nigdy...? poszukaj pani w swych wspomnieniach.

— Nigdy!... nadarmo nie mogę sobie przypomnieć..... od najmłodszych lat ani żadnego kuzynka... ani nauczyciela śpiewu... ani dansera... moje życie jest wolne od przygód romantycznych.

P. de B... na to nic nie rzekł, ale pochyliwszy się ku markizie, okrywał szalonymi pocałunkami jej ręce, ramiona i szyję, wreszcie usta... A ona się tem nie oburzyła! odczuwając nieskończenie błogie uczucie... pragnęła, by ta chwila trwała wiecznie!... Obecnie była zdenerwowaną i zirytowaną, nie wiedząc czego chciała, chodząc tam i z powrotem, mając ręce zimne jak lód a usta gorące jak ogień.

— Tak jest! — szepnęła — tym razem to musi być to!

KONIEC.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)